

MIKOŁAJ RYSIEWICZ

Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ

Gdy prawo ustaje i wkracza siła... Stan wyjątkowy w myśli prawnopañstwowej Carla Schmitta

Tytuł niniejszego artykułu dopomina się o pewne doprecyzowanie. Chodzi naturalnie o problematyczność przeciwstawienia prawa (Recht) i siły (Macht). „Można przytoczyć z historii liczne przykłady, gdy zawsze i wszędzie prawo wynikało z istniejącej faktycznie sytuacji, gdy rzeczywistość bez żadnych wątpliwości miała swoje źródło w przemocy. [...] Z teorii siły wynika prawo jako rezultat określonego układu sił”¹, pisał w 1914 roku niespełna trzydziestoletni wówczas doktor nauk prawnych – Carl Schmitt. Zarysowana w tytule antyteza ma jednak na celu uchwycenie fenomenu, który milcząco zakładają przytoczone słowa niemieckiego jurysty. Chodzi mianowicie o „przejście” od legalności wszelkich aktów przymusu państwowego, które swą legitymizację odnajdują w funkcjonującym aktualnie porządku prawnym, do odrzucenia tego porządku w imię pełnej uznaniowości faktycznych czynników decyzyjnych, niezależnie, czy odznaczają się one legalnym czy też nielegalnym pochodzeniem. Prawo – konstatacja dosyć banalna – zawsze oznacza przymus, tyle że legalny. Przymus zaś radzi sobie bez prawa jedynie na krótką metę – w dłuższej perspektywie potrzebuje legitymizacji. Wówczas następuje powrót tego, co prawne.

¹ C. Schmitt, *Dlaczego nie jestem legitymistą? Rzecz o prawie i sile*, przeł. A. Wielomski, „Pro Fide Rege et Lege” 2010, nr 1, s. 43. Podstawa tłumaczenia: C. Schmitt, *Recht und Macht*, [w:] tenże, *Der Wert des Staates und die Bedeutung des Einzelnen*, Tübingen 1914.

Ta niejednoznaczna relacja pomiędzy prawem a siłą stanowi jeden z najciekawszych wątków prawno-politycznego namysłu Carla Schmitta, który dosyć powszechnie nazywany jest w literaturze „koronnym jurystą III Rzeszy”². Teoria prawniczego decyzyzjonizmu, skupiona wokół pojęcia stanu wyjątkowego, bywa bowiem kojarzona z doktryną prawną hitlerowskich Niemiec – doktryną państwa autorytatywnego³. Czy słusznie? Niewątpliwie wymierzone w neokantowską filozofię prawa (normatywizm prawniczy) koncepcje Schmitta, ufundowane na swego rodzaju egzystencjalizmie politycznym⁴, oraz jego autorska wykładnia art. 48 Konstytucji Republiki Weimarskiej⁵ położyły podwaliny pod próby prawnego uzasadnienia koncentracji pełni władzy politycznej w rękach Adolfa Hitlera. Jednak kojarzenie myśli niemieckiego prawnika z doktryną polityczno-prawną hitlerowskich Niemiec wydaje się już wyraźnym nadużyciem. To w każdym razie zagadnienie na osobny artykuł. Problematyka niniejszej pracy dotyczy wyłącznie fenomenu stanu wyjątkowego, jego analizy jako z jednej strony kategorii prawnej, z drugiej – socjologicznej, przez pryzmat pojęć prawa (tego, co legalne) oraz siły (tego, co faktyczne).

Pozostaje nakreślenie systematyki artykułu. W rozdziale pierwszym zostanie zwięźle przedstawiona koncepcja tego, co polityczne (czy też polityczności), fundamentu nauki Schmitta o państwie i prawie. Z konieczności bardzo skrótowa analiza założeń filozoficznych ustąpi następnie miejsca skupieniu uwagi na pytaniu, co fenomen *das Politische* oznacza dla wewnętrznego ładu państwa. Rozdział drugi poświęcony będzie rekonstrukcji pojęcia stanu wyjątkowego, za tło rozważań posłuży zaś kontekst historycz-

² To sformułowanie, użyte bodaj po raz pierwszy, jeszcze w latach trzydziestych, przez ucznia Schmitta i zarazem emigranta politycznego – Waldemara Guriana, stanowi nawiązanie do niespełna czteroletniego zaangażowania niemieckiego prawnika po stronie reżimu nazistowskiego. Biografię niemieckiego jurysty przedstawia Paul Noack (P. Noack, *Carl Schmitt: Eine Biographie*, Berlin 1993), zaś „przypadkowi” Schmitta poświęcona jest praca Andreasa Koenaena (A. Koenaen, *Der Fall Carl Schmitt: Sein Aufstieg zum „Kronjuristen” des Dritten Reiches*, Darmstadt 1995). Na polskim gruncie za najbardziej kompleksowe wprowadzenie do życiorysu Schmitta uznać należy: F. Ryszka, *Carl Schmitt w nauce prawa i polityki XX w.*, [w:] tenże, *Historia – Polityka – Państwo. Wybór studiów*, t. I, Toruń 2002, s. 331–341.

³ Tę prezentuje: J. Binder, *Der autoritäre Staat*, „Logos. Internationale Zeitschrift für Philosophie der Kultur”, Band XXII, Heft. 2, Tübingen 1933.

⁴ Sam Schmitt określał swój namysł mianem „filozofii konkretnego życia”, by chwilę później cytować Sorena Kierkegaarda (C. Schmitt, *Teologia polityczna. Cztery rozdziały poświęcone nauce o suwerenności*, [w:] tenże, *Teologia polityczna i inne pisma*, przeł. M. A. Cichoński, Kraków 2000, s. 41–42).

⁵ Art. 48 stanowił próbę prawnego uregulowania sytuacji stanu wyjątkowego. „Rozszerzającą” interpretację przepisów rzezonego artykułu przedstawił Schmitt na kongresie profesorów prawa państwowego 14 i 15 lipca 1924 roku (zob. K. Grzybowski, *Dyktatura Prezydenta Rzeszy. Studium nad art. 48, ust. II Konstytucji Weimarskiej i rozwojem państwa autorytatywnego w Niemczech*, Kraków 1934, s. 63).

ny – egzemplifikacja koncepcji dyktatury komisarycznej Schmitta w praktyce rządów prezydenckich ze schyłkowego okresu istnienia Republiki Weimarskiej. Trzeci, a zarazem ostatni, rozdział stanowił będzie próbę spojrzenia na stan wyjątkowy z perspektywy socjologicznej. Chodzi o uchwycenie faktycznych konsekwencji decyzyzmu prawniczego⁶ – w centrum rozważań znajdzie się pojęcie dyktatury suwerennej⁷. Artykuł zakończy krótkie podsumowanie, będące próbą skonfrontowania refleksji Schmitta z burzliwymi losami, jakie na jego oczach spotkały państwo niemieckie.

Dyskretne widmo Behemota

„Pojęcie państwa zakłada pojęcie polityczności⁸ – tym enigmatycznym zdaniem Schmitt rozpoczyna swój głośny esej *Pojęcie polityczności* (*Der Begriff des Politischen*), o którym Ernst Jünger powiedział, iż jest jak „bezgłośnie wybuchająca mina”⁹. Słowa te miały się okazać prorocze, artykuł niemieckiego prawnika stanowi bowiem niewątpliwie jeden z najszerzej komentowanych tekstów z zakresu teorii polityki, jakie napisano w XX wieku. Jak jednak rozumieć owo tajemnicze zdanie? Przy zdroworoządkowym założeniu, iż jego semantyczna struktura (niemiecki prawnik pisze o „pojęciach”) koresponduje z rzeczywistością empiryczną, powyższe stwierdzenie oznacza, że polityczność (*das Politische*¹⁰) jest wobec państwa ontycznie pierwotna. Na czym polega jej istota? Niemiecki prawnik uchyła się od konstruowania klasycznej definicji, wskazuje natomiast na szczególne, polityczne kategorie, które funkcjonują analogicznie do kategorii obecnych w innych dziedzinach rzeczywistości (moralność: dobro – zło, ekonomia: zysk – strata, estetyka: piękno – brzydota) – „specyficzne polityczne rozróżnienie, do którego można sprowadzić wszystkie polityczne działania i motywy, to

⁶ Z których naturalnie Schmitt zdawał sobie sprawę.

⁷ Oba modele omówione są w: C. Schmitt, *Die Diktatur. Von den Anfängen des modernen Souveränitätsgedankens bis zum proletarischen Klassenkampf*, Berlin 1994.

⁸ C. Schmitt, *Pojęcie polityczności*, [w:] tenże, *Teologia polityczna i inne...*, s. 191.

⁹ Cyt. za: M. Lilla, *Lekkomyślny umysł. Intelektualiści w polityce*, przeł. J. Margański, Warszawa 2005, s. 52.

¹⁰ Kwestia tłumaczenia tego pojęcia (ze względu na swą konwencjonalność) jest dyskusyjna. Problematyka stanu wyjątkowego – przedmiot zainteresowania niniejszego artykułu – nie pozostawia miejsca na wikłanie się w złożone rozważania nad właściwym przekładem terminu „*das Politische*” (na ten temat zob. M. Rysiewicz, *Carl Schmitt i istota polityki. Rekonstrukcja podstawowych założeń, analiza, próba interpretacji*, [w:] *Nauki Polityczne 4. Zeszyty Naukowe Kola Nauk Politycznych UJ*, red. J. Broła, M. Pawlak, F. Pigan, M. Rysiewicz, Kraków 2007, s. 27–42). Wypada ograniczyć się do stwierdzenia, iż najczęściej pojawiające się w literaturze przedmiotu propozycje to „polityczność” (przekład Marka Cichockiego – tłumacza dzieł Schmitta na język polski) oraz „to, co polityczne”. W pracy pojęcia te stosowane będą wymiennie w odniesieniu do tego samego desygnatu – fenomenu *das Politische*.

rozdzielenie przyjaciela i wroga”¹¹. Należy jednak podkreślić, iż polityczność sama w sobie nie stanowi osobnego, autonomicznego obszaru¹². Ma raczej wymiar totalny, bowiem każde przeciwieństwo, np. ekonomiczne bądź religijne, jeżeli jest dostatecznie silne, może przekształcić się w antagonizm polityczny. Nieco metaforycznie można by powiedzieć, iż polityczność jest unoszącym się nad rzeczywistością społeczną widmem, które żywi się wszelkimi dziedzinami życia ludzi po to, by w ostateczności podzielić ich wedle najintensywniejszego – egzystencjalnego – kryterium.

„Wróg” daje się opisać przy pomocy dwóch kategorii. Po pierwsze ma on charakter egzystencjalny, co autor *Pojęcia polityczności* wyraźnie podkreśla (jest on „tym innym, jest obcy i to w zupełności wystarcza, aby określić jego istotę”¹³). Po drugie zaś ma wymiar publiczny – wrogiem jest gotowa do walki, zorganizowana grupa ludzi, która stoi naprzeciwko innej zorganizowanej grupy. Przyjaciel, czy też sojusznik¹⁴, ma charakter wtórny, czego najlepszych dowodów dostarcza historia. Sojusze bowiem zawsze zawiązywane były przeciwko komuś.

Relacja wrodości, którą w innym miejscu Schmitt *quasi*-naukowo nazywa relacją „oddzielenia [...], rozproszenia”¹⁵ (Dissoziation) w swej najintensywniejszej formie przybiera charakter egzystencjalnego konfliktu, którego rozwiązanie leżeć będzie wyłącznie w rękach stron (brak możliwości arbitrażu) i może przybrać charakter ostateczny, polegający na fizycznej eliminacji. Tak naturalnie być nie musi – wojna wcale nie jest prostą konsekwencją polityczności¹⁶, istnieje szereg politycznych niekoniecznie fizycznych środków, którymi dysponują podmioty zaangażowane w egzystencjalny konflikt. Czasem uniknięcie „rozwiązania ostatecznego” ma głęboko

¹¹ C. Schmitt, *Pojęcie polityczności...*, s. 198.

¹² Takie ujęcie problemu wytknął niemieckiemu prawnikowi jego bodaj najprzenikliwszy komentator, Leo Strauss, w swej recenzji wydania pierwszego *Der Begriff des Politischen* z 1927 r., trafnie wskazując, że Schmitt mimo swej niechęci do liberalizmu nie potrafi wyzwoić się z oków liberalnego myślenia (zob. L. Strauss, *Uwagi do „Pojęcia polityczności” Carla Schmitta*, przeł. P. Graczyk, B. Kuźniarz, „Kronos” 2008, nr 3, s. 58–73). Pod wrażeniem tej krytyki jurysta odpowiednio zmodyfikował swój esej.

¹³ C. Schmitt, *Pojęcie polityczności...*, s. 199.

¹⁴ Paweł Kaczorowski trafnie zauważa, iż w języku polskim (szczególnie w kontekście naszej najnowszej historii) za znakomity terminologiczny ekwiwalent owego podziału może posłużyć rozdzielenie „my – oni”. Zob. P. Kaczorowski, *My i Oni. Państwo jako jedność polityczna. Filozofia polityczna Carla Schmitta w okresie republiki weimarskiej*, Warszawa 1998, s. 49–52.

¹⁵ C. Schmitt, *Pojęcie polityczności...*, s. 198.

¹⁶ Dlatego za bezpodstawne należy uznać sprowadzania fenomenu *das Politische* do „stanu wojny” (zob. G. Sartori, *Teoria demokracji*, przeł. P. Amsterdamski, D. Grinberg, Warszawa 1994, s. 61). Problematykę skomplikowanych związków pomiędzy tym, co polityczne, a wojną w sposób kompleksowy omawia Franciszek Ryszka (zob. F. Ryszka, *Polityka i wojna. Świadomość potoczna a teorie XX wieku*, Warszawa 1975).

polityczny sens, tak samo zresztą jak neutralność, która sama w sobie ma polityczny wymiar (dążenie do niewikłania się w stan antagonizmu immanentnie bowiem zakłada pojawienie się tego, co polityczne). Fenomen polityczności polega po prostu na permanentnej groźbie fizycznego starcia.

Jak – w świetle tej charakterystyki *das Politische* – rozumieć pierwotność polityczności wobec państwa? Kluczowe wydaje się odwołanie się do *Lewiatana* Tomasza Hobbesa, który jako filozof odcisnął na niemieckim prawniku bodaj najsilniejsze, intelektualne piętno. Państwo (śmiertelny bóg) pojawia się w celu poskromienia nieznośnego dla ludzi stanu natury, gdzie *homo homini lupus est*, wszelako nie w rozumieniu realnej wojny („rzeczywistego zmagania”) wszystkich ze wszystkimi, lecz „wyraźnego zdecydowania na walkę”¹⁷. Intuicja Schmitta ma bliźniaczy filozofowi z Malmesbury charakter – w miejscu jednostek występują jednak zantagonizowane grupy społeczne. Istotą państwa, kojarzonego nieodmiennie z porządkiem i bezpieczeństwem gwarantującym współzycie ludzi na danym obszarze, jest położenie kresu rozszalącej polityczności, która odpowiada za chaos i prowadzi do rewolucji. To przeciwstawienie znakomicie oddają biblijne w swej genezie figury *Lewiatana* i *Behemota*¹⁸, symbole z jednej strony trwałego ładu, z drugiej – stanu permanentnej anarchii czy wręcz wojny domowej, którą w XVI i XVII wieku uosabiały przetaczające się po Starym Kontynencie wojny religijne. Przywiązanie Schmitta do silnego zwierzchnictwa politycznego wynika z faktu, iż reprezentuje on „filozofię państwa”, pozostającą w opozycji do „filozofii rewolucji”¹⁹. Dopiero skojarzenie niemieckiego prawnika z tradycją realizmu politycznego pozwala pokazać bezpodstawność argumentów tych, którzy przypisują jego²⁰ teorii uwielbienie konfliktu oraz kojarzą ją z apologią wojny i przemocy. Fenomen tego, co polityczne, jest fundamentalnym i – co może nawet istotniejsze – wiecznie obecnym zagrożeniem dla porządku wewnętrznego państwa. Jako fakt wymyka się wszelkim kwalifikacjom normatywnym. Stojąc na gruncie rzeczywistości,

¹⁷ T. Hobbes, *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, przeł. C. Znamierowski, wstęp J. C. A. Gaskin, Warszawa 2005.

¹⁸ Powinowactwo Schmitta z Hobbesem dobrze oddaje fakt, iż niemiecki prawnik poświęcił figurze *Lewiatana* osobny esej, w którym dokonuje jej egzegezy, jak również wnikliwie omawia filozofię polityczną angielskiego myśliciela, ze szczególnym zaakcentowaniem jej konsekwencji dla rozwoju nowożytnego liberalizmu (zob. C. Schmitt, *Lewiatan w teorii państwa Thomasa Hobbesa. Sens i niepowodzenie politycznego symbolu*, przeł. M. Falkowski, Warszawa 2008). Problematyka niniejszego artykułu nie pozwala na rzetelną prezentację Schmittowskiej wizji genezy państwa w kontekście myśli Hobbesa. W tym celu zob. R. Skarżyński, *Od chaosu do ładu. Carl Schmitt i problem tego, co polityczne*, Warszawa 1992, s. 65–71.

¹⁹ Określenia Bronisława Łągowskiego (zob. B. Łągowski, *Filozofia rewolucji czy filozofia państwa?*, [w:] tenże, *Pochwała politycznej bierności*, Elbląg 2008, s. 138–156).

²⁰ Zob. G. Sartori, *Teoria demokracji...*, s. 102.

należy się z nim liczyć, w przeciwnym bowiem wypadku wstrząsający, Tukidydesowski opis wojny domowej na Korkirze²¹ może w brutalny sposób poświadczyć o swej aktualności.

Państwo pojawia się więc, by zakończyć stan chaosu, jako neutralizator konfliktów społecznych. Podmiot władzy suwerennej, identyfikując wroga z określonymi grupami zaburzającymi upragniony ład, eliminuje je bądź neutralizuje – dokonuje „depolityzacji” danego obszaru. Następnie dopiero zapewnia reguły społecznego współżycia. Już tu zaznacza się charakterystyczny, antynormatywistyczny rys filozofii państwa Carla Schmitta²², które nie jest – wbrew dominującym w niemieckiej Staatslehre tezom Hansa Kelsena – tożsame z porządkiem prawnym. Jest wobec prawa pierwotne – by mogło pojawić się to, co prawne, istnieć musi najpierw to, co państwowe. To ważne założenie, wynikające z filozofii politycznej Schmitta, jest kluczowe dla zrozumienia decyzyonizmu prawniczego i istoty tego, czym jest stan wyjątkowy.

Stan konieczności państwowej

Powyższe pojęcie znane jest historii doktryn politycznych i prawnych co najmniej od czasów starożytnego Rzymu i oznacza sytuację, w której – z różnych względów²³ – zagrożony jest byt państwa. Do sytuacji takiej odnosi się między innymi pojęcia *necessitas rerum* czy też *extremus necessitatis casus*. Dziś w literaturze operuje się raczej terminami stanu wyjątkowego, stanu nadzwyczajnego czy też właśnie stanu konieczności państwowej – wszystkie one jednak opisują to samo zjawisko.

Nie potrzeba szczególnie rozwiniętej wyobraźni, by uzmysłowić sobie, na czym miałyby polegać symptomy takiej sytuacji. Chodzi o ferment wewnętrzny, zamieszki, groźbę rewolucji czy wreszcie wojny domowej. W państwie (mającym dotychczas status jedności politycznej, nad którą czuwa suwerenna władza – jedyny dysponent prawa do decydowania, kto jest wrogiem, a kto sojusznikiem) pojawia się określona, wyraźnie wyodrębniona grupa (lub grupy), aspirująca do alternatywnego wobec suwerena rozporzą-

²¹ Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przeł. K. Kumaniecki, Wrocław 2004, s. 266–271.

²² W celu zapoznania się z wnikliwą krytyką neokantowskiej filozofii prawa na płaszczyźnie teoretycznej zob. C. Schmitt, *Teologia polityczna. Cztery rozdziały...*, s. 42–59.

²³ Tradycyjnie w odniesieniu do rzymskiego prawa publicznego wskazuje się bądź na pojawienie się wroga zewnętrznego (*belli gerandi causa*), bądź też groźbę zamieszek czy wojny domowej (*seditionis sedendae causa*). Zob. G. Groeger, *Dyktatura ex lege*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Społeczny” 1929, r. 9, z. 1, s. 69. W pierwszym przypadku zapewniona jest jednak jedność polityczna Lewiatana, który staje naprzeciw innemu państwu, podczas gdy w przypadku drugim owa jedność zagrożona jest możliwością rewolucji wewnętrznej („widmo Behemota”). Przedmiotem zainteresowania niniejszego artykułu jest właśnie ów drugi casus.

dzania politycznością. Schmitt – polityczny realista – rozumował w takich właśnie kategoriach, traktując wypadek nadzwyczajny jako coś najzupełniej możliwego. Problem jednak w tym, że w jego opinii większość przedstawicieli współczesnej mu doktryny prawniczej (którą obok wspomnianego już Kelsena reprezentowały takie postacie jak Gerhardt Anschütz, Kurt Wolzendorff, Richard Thoma, Hugo Krabbe czy wreszcie sam twórca Konstytucji Republiki Weimarskiej – Hugo Preuss), przesiąkniętej szczególną odmianą neokantyzmu, jaką był prawniczy normatywizm, nawet wobec politycznego fermentu panującego w powersalskich Niemczech, nie potrafiła zdobyć się w swym teoretycznym namyśle na takie właśnie „myślenie wobec kryzysu”.

„Wyjątek jest bardziej interesujący niż normalna sytuacja. Normalność o niczym nie świadczy, wyjątek świadczy o wszystkim; reguła istnieje tylko dzięki wyjątkom, które ją potwierdzają. Wyjątki są wyrazem prawdziwego życia, przełamującym rzeczywistość skostniałą w mechanicznej powtarzalności”²⁴ – ta nieco filozoficzna formuła stanowi *credo* prawniczego decyzyonizmu²⁵. Prawo jest bezradne wobec sytuacji wyjątkowej. Z natury rzeczy nie może podczas niej obowiązywać, ponieważ zakłada istnienie sytuacji normalnej, to do niej się odnosi, ją reguluje. Co z tego wynika – nie jest w stanie określić, kiedy wystąpił stan wyjątkowy. Mimo faktu, iż liberalno-demokratyczne konstytucje zawierają (niekiedy nawet całkiem rozbudowane) przepisy o stanach nadzwyczajnych, legalistyczny legitymizm²⁶ nie potrafi wyeliminować elementu decyzji, czynnika personalnego, egzystencjalnego, który orzeka, czy przypadek wyjątkowy nastąpił czy też nie.

„Ten, kto decyduje o stanie wyjątkowym, jest suwerenny”²⁷. To najsłynniejsze chyba zdanie, jakie wyszło spod pióra Carla Schmitta, zawiera trzy kluczowe dla decyzyonizmu pojęcia: „suwerenność”, „stan wyjątkowy” oraz „decyzja”. Decyzja jest wyrazem politycznego egzystencjalizmu, który pojawia się w sytuacji, gdy system norm prawnych napotyka barierę nie do przeskoczenia. Ową barierą jest właśnie stan wyjątkowy – śmiertelne zagrożenie bytu państwa, które upomina się o wystąpienie suwerena. Jest nim

²⁴ C. Schmitt, *Teologia polityczna. Cztery rozdziały...*, s. 41.

²⁵ Wypada dopowiedzieć, iż genezy tej doktryny Schmitt doszukuje się w myśli hiszpańskiego kontrrewolucjonisty i katolickiego tradycjonalisty Donosa Cortésa, któremu poświęca sporo miejsca w ostatnim rozdziale *Teologii politycznej* (zob. C. Schmitt, *Teologia polityczna. Cztery rozdziały...*, s. 75–83). Kompleksowe przedstawienie myśli Donosa (wraz z jej politycznym oddźwiękiem) odnaleźć można w: J. Bartyzel, „Umierać, ale powoli!”. O monarchistycznej i katolickiej kontrrewolucji w krajach romańskich 1815–2000, Kraków 2006, s. 351–381.

²⁶ W rozumieniu Schmitta legitymizm to forma, jaką w ustroju przyjmuje suwerenna władza, zaś legalizm to po prostu jedna z takich form oparta na suwerenności normy – niekończącej się, automatycznej subsumpcji konkretnych przypadków pod reguły prawne. Zob. C. Schmitt, *Legitimität und Legitimität*, München 1932.

²⁷ Tenże, *Teologia polityczna. Cztery rozdziały...*, s. 33.

podmiot, który samodzielnie dysponując kryteriami politycznego rozróżnienia, podejmuje mozolną pracę w celu przywrócenia ładu, „normalnej” sytuacji, w której prawo może obowiązywać (w tym sensie „reguła istnieje tylko dzięki wyjątkom”). Nie może być ograniczony dotychczasowym porządkiem prawnym, ponieważ – nie będąc adresowanym do stanu nadzwyczajnego – mógłby go on tylko niepotrzebnie krępować. Wobec konieczności ratowania państwa stan taki byłby patologią. System norm ulega więc zawieszeniu w imię pełnej uznaniowości suwerena, który zazwyczaj za pomocą aktów administracyjnych arbitralnie stosuje środki państwowego przymusu, legitymizowane chęcią przywrócenia tego, co prawne.

Na kanwie swego ujęcia stanu wyjątkowego Schmitt nakreślił koncepcję dyktatury komisarycznej. Wypada dopowiedzieć, iż nie tyle był to oryginalny pomysł, co raczej przypomnienie pewnej praktyki, która stosowana była w przypadkach nadzwyczajnych już od czasów starożytności. Na okoliczność takiej sytuacji, w myśl zasady *salus rei publice suprema lex esto* (czy też krócej: *salus populi*), republikański Rzym przewidywał koncentrację pełni władzy w rękach dyktatora, będącego jednakże legalnym urzędnikiem państwowym, zobowiązanym – naturalnie po uprzednim zażegnaniu kryzysu – do ustąpienia na rzecz senatu i konsulów²⁸. Pozostawiając na boku problematyczne rozważania Jeana Bodina, usiłującego przeciwstawić urząd (oparcie na „edukcie”, ustawie) komisariatowi (oparcie na zleceniu)²⁹, wypada zgodzić się z Kumanieckim, iż dyktator komisaryczny to rodzaj urzędu nadzwyczajnego, bowiem udzielone mu zlecenie z reguły za swą podstawę ma właśnie ustawę i dokonywane jest przez legalną egzekutywę. Jednakże wskutek naturalnego „niedostosowania” norm prawnych do sytuacji nadzwyczajnej, która ujawnia bezradność wszelkich – z konieczności apriorycznych – regulacji wobec siły nagich faktów, w koncepcji niemieckiego prawnika na czoło wysuwa się kryterium celowościowe. Dyktator komisaryczny znosi konstytucję (bądź w całości, bądź też związany jest jedynie najbardziej istotnymi jej regulacjami – próby ustawowego dookreślenia tej kwestii zazwyczaj zawadzają, rozstrzyga pełna uznaniowość dyktatora) w celu ratowania podstawowych zasad porządku prawnego, a w dalszej perspektywie przywrócenia całości dotychczas obowiązujących norm³⁰. Mówiąc inaczej, ratuje on nie tylko państwo, lecz również ten szczególny rodzaj formy prawnoustrojowej, która wypełniała jego porządek przed pojawieniem się stanu wyjątkowego.

²⁸ G. Groeger, *Dyktatura ex lege...*, s. 69. Na gruncie polskim w sposób niezrównany instytucję dyktatury na przestrzeni dziejów omawia Kazimierz Kumaniecki. Zob. K. W. Kumaniecki, *Nadzwyczajne urzędy (z prawniczych rozmyślań nad dyktaturą)*, Kraków 1928.

²⁹ J. Bodin, *Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej*, przeł. Z. Izdebski, Warszawa 1958, s. 304–306.

³⁰ „Die kommissarische Diktatur hebt die Verfassung in concreto auf, um dieselbe Verfassung in ihrem konkreten Bestand zu schützen” (C. Schmitt, *Die Diktatur*, s. 133).

Schmitt nie snuł bynajmniej swych rozważań w zaciszu własnego gabinetu. Wzburzona sytuacja polityczna w Weimarze – regularne starcia pomiędzy bojówkami sił skrajnych w okolicznościach ciężkiej sytuacji ekonomicznej społeczeństwa niemieckiego – upominała się o zajęcie przez jurysprudencję prawniczą określonego stanowiska w kwestii konieczności zastosowania środków nadzwyczajnych. Jednak decydujące znaczenie miała w tym względzie uchwalona w 1919 roku konstytucja (tzw. Konstytucja weimarska), a konkretnie jej 48 artykuł, który usiłował nakreślić schemat działania w wypadku wystąpienia stanu wyjątkowego³¹. Warto dodać, iż postanowienia owego przepisu uznano za ramowe, bowiem ustawodawca przewidywał uchwalenie osobnego aktu, który zawierałaby bardziej szczegółowe przepisy, jednakże ustawa taka nigdy nie została przyjęta. W kontekście niniejszych rozważań szczególnie istotny wydaje się ustęp drugi rzeczonoego artykułu. Jego zasadnicza część głosi, co następuje: „w razie sytuacji, gdy w Rzeszy Niemieckiej publiczne bezpieczeństwo i porządek zostały poważnie naruszone lub narażone na niebezpieczeństwo, w celu ich [publicznego bezpieczeństwa i porządku] przywrócenia Prezydent Rzeszy może poczynić potrzebne zarządzenia”³².

Wystarczająco podstawowe umiejętności w zakresie dokonywania wykładni aktów normatywnych, by zorientować się, iż przepis ten jest pełen tzw. „pojęć nieścisłych”, plastycznych, zależnych od interpretacji. Gdzie kończy się „bezpieczeństwo publiczne i porządek”, jaki stopień ich zakłócenia należy zakwalifikować jako „poważny”, kiedy można mówić o ich „narażeniu na niebezpieczeństwo” i wreszcie – *last but not least* – jakie zarządzenia należy uznać za „potrzebne”. To tylko przykłady możliwych pytań, które pojawiają się po zapoznaniu się z treścią owego artykułu, jednakże wszystkie

³¹ Zob. znakomitą pracę Konstantego Grzybowskiego, stanowiącą szczegółową analizę prawniczą treści art. 48 ust. II oraz jego znaczenia dla praktyki ustrojowej Republiki Weimarskiej (K. Grzybowski, *Dyktatura Prezydenta Rzeszy...*). W kontekście myśli państwowej Carla Schmitta postaci krakowskiego prawnika należy się przypomnienie. Grzybowski był bodaj pierwszym Polakiem, który zetknął się z teoriami niemieckiego jurysty (studia pod jego kierunkiem w berlińskiej Handelshochschule w latach 1923–1924). Poglądy Schmitta na państwo i prawo decydująco wpłynęły na formację intelektualną krakowskiego prawnika. W swych artykułach publikowanych na łamach „Czasu” często odwoływał się do jego myśli, sam zaś snuł własne koncepcje „demokratycznej dyktatury” (zob. przede wszystkim K. Grzybowski, *Od dyktatury ku kompromisowi konstytucyjnemu*, Kraków 1930), adresowane do reżimu sanacyjnego, którego był zadeklarowanym zwolennikiem.

³² „Der Reichspräsident kann, wenn im Deutschen Reiche die öffentliche Sicherheit und Ordnung erheblich gestört oder gefährdet wird, die zur Wiederherstellung der öffentlichen Sicherheit und Ordnung nötigen Maßnahmen treffen” – Artikel 48 (2), *Die Verfassung des Deutschen Reichs* („Weimarer Reichsverfassung”) vom 11. August 1919, <http://www.documentarchiv.de/wr/wrv.html> [dostęp: 27.03.2010].

sprowadzają się do jednej, zasadniczej kwestii – *quis iudicabit?* Tu odpowiedź jest jednoznaczna – Prezydent Rzeszy.

Rzeczywistość Republiki Weimarskiej zadecydowała o szczególnej roli, jaką art. 48 odegrał w praktyce konstytucyjnej tego państwa. W zasadzie od momentu uformowania się mniejszościowego gabinetu kanclerza Heinricha Brüninga (marzec 1930 roku), rząd nieprzerwanie „korzystał” z owego artykułu (tzw. praktyka rządów prezydenckich). Reichstag – wskutek wewnętrznego rozbitcia – nie był w stanie sprawować i tak nadzwyczaj szczerłej kontroli nad realizacją postanowień kontrowersyjnego przepisu, władza najwyższa opierała się zatem w całości na autorytecie głowy państwa (Paul von Hindenburg), wyposażonej w demokratyczny legitymizm. Prezydent Rzeszy był bowiem wybierany w wyborach powszechnych.

Dla owej praktyki decydujące znaczenie miały koncepcje prawne Schmitta, doprecyzowujące realizację dyktatury komisarycznej w Weimarze. Schmitt, wraz z innym wybitnym prawnikiem niemieckim – Erwinem Jacobim, stał na gruncie rozszerzającej interpretacji art. 48. Zakładała ona, iż możliwość zawieszenia mocy prawnej określonych praw obywatelskich (tzw. prawa podstawowe), którą przyznawała prezydentowi druga część artykułu, stanowi jedynie kompetencję uzupełniającą. Mówiąc inaczej, prezydent nie był w tym zakresie niczym związany. Jedyne, co go ograniczało, to tzw. „organizacyjne minimum konstytucji”. Ta koncepcja Schmitta stanowiła próbę rozwiązania spornej kwestii, w jakim stopniu „zarządzenia” prezydenta mogą naruszać porządek prawny Rzeszy. Głosiła, iż dyktator związany jest jedynie naczelnymi zasadami ustroju, co sprowadzało się w zasadzie wyłącznie do nienaruszalności istnienia naczelných organów państwowych. Doktryna ta w warstwie teoretycznej podbudowana była istotnym rozróżnieniem pomiędzy „ustrojem”, konstytucją *sensu largo* (Verfassung), a ustawą konstytucyjną (Verfassungsgesetz). Ustrój należy identyfikować z „ogółem tych pojęć – kulturalnych, obyczajowych, politycznych – które panują w danym społeczeństwie, w danym państwie i które – choć niechronione żadną zindywidualizowaną normą prawną – chronione są dlatego, że one stanowią o istocie i charakterze danego społeczeństwa i danego państwa”³³. Prezydent-dyktator bronił zatem podstawowych zasad ustroju na gruzach bądź wręcz wbrew poszczególnym normom ustawy konstytucyjnej – właśnie w takim świetle należy rozumieć tytuł głośnej rozprawy Schmitta: *Der Hüter der Verfassung* (Strażnik konstytucji)³⁴.

„Staatsnotstand”, „Notstandaktion”, „Staatsnotrecht” – wszystkie te pojęcia odnoszą się w niemieckiej doktrynie prawnej do fenomenu stanu wy-

³³ K. Grzybowski, *Dyktatura Prezydenta Rzeszy...*, s. 47.

³⁴ C. Schmitt, *Der Hüter der Verfassung*, Berlin 1996.

jątkowego i udzielają prezydentowi Rzeszy kompetencji do suwerennego działania w myśl sformułowanej przez niemieckiego jurystę zasady: „konstytucja, a nie jej artykuły”³⁵. To wyraziste, lakoniczne stwierdzenie stanowi być może najlepsze podsumowanie koncepcji komisarycznej dyktatury. Koniczne środki przymusu, jakkolwiek niezapośredniczone bezpośrednio w konkretnej normie prawnej, legitymizowane są dążeniem ich dysponenta do przywrócenia dotychczas obowiązujących zasad porządku prawnego, a w praktyce niemieckiej z okresu Republiki Weimarskiej dodatkowo jeszcze legalnym pochodzeniem organu będącego tym dysponentem. Fakt, iż prezydent Rzeszy został przez Konstytucję weimarską obdarzony demokratycznym legitymizmem, wzmacnia formalnie jego nadrzędną pozycję i pozwala postrzegać przedsięwzięte przezeń działania jako w pewnym sensie „prawowite” (doktryna „Reichspräsident ist Obrigkeit” – prezydent Rzeszy jest władzą/zwierzchnictwem)³⁶. Można chyba nieco metaforycznie powiedzieć, iż mimo zawieszenia konkretnych przepisów prawnych granica między prawem i „nagą siłą” nie została jeszcze przekroczona.

Bezradność prawa wobec potęgi faktów

Koncepcja dyktatury komisarycznej, kreślona przez Schmitta na potrzeby sprostania wymaganiom burzliwego czasu Republiki Weimarskiej w oparciu o artykuł 48 jej Konstytucji, stanowi – mimo jawnie antynormatywistycznego wymiaru – próbę prawniczego uregulowania przypadku wyjątkowego. Mimo radykalnego wyeksponowania roli czynnika egzystencjalnego (decyzja suwerena) nie zrywa ona więzi z tym, co prawne. Warto mieć to na uwadze, bowiem pozostaje do rozważenia jej konfrontacja z rzeczywistością i pytanie o powodzenie prawniczych wysiłków.

„Ten, kto decyduje o stanie wyjątkowym, jest suwerenny”. Wypada raz jeszcze przyjrzeć się tej formule, tym razem ujmując sytuację nadzwyczajną nie jako fenomen prawny, lecz jako fenomen socjologiczny. Dotychczasowym rozważaniom towarzyszyło bowiem milczące założenie, iż suwerena wskazuje legalny akt normatywny. Co jednak warto zauważyć, Schmitt wcale nie pokusił się o uzupełnienie zdania otwierającego *Teologię polityczną* o sło-

³⁵ K. Grzybowski, *Dyktatura Prezydenta Rzeszy...*, s. 50.

³⁶ Zwierzchnictwo prezydenta, stojące z pozoru w sprzeczności z faktem jego demokratycznej legitymacji, tłumaczyć należy raczej socjologicznie niż prawniczo. Jak wskazuje Grzybowski, „zasadą państwową niemieckości jest [...] przeciwstawienie władzy i Ludu”, a zaraz dalej: „identyfikacja władzy i ludu nie jest możliwa” (zob. K. Grzybowski, *Dyktatura Prezydenta Rzeszy...*, s. 54). Można więc powiedzieć, iż ponieważ w Niemczech nigdy nie istniał naród w sensie republikańskim (na wzór francuski), demokratyczny legitymizm prezydenta miał raczej charakter czysto formalny, był swego rodzaju makijażem mającym na celu „ukrycie” realnego zwierzchnika.

wa: „w myśl przepisów konstytucji”. Nie należy się temu dziwić, ponieważ byłoby to jawne naruszenie istoty pojęcia decyzji, które zakłada jej arbitralność, można by rzec – suwerenność względem porządku normatywnego. Takie ujęcie problemu rodzi dla ładu prawnopństwowego fundamentalne wręcz konsekwencje.

Co bowiem w sytuacji, kiedy legalny organ państwowy nie dysponuje wystarczającymi środkami, by przejść na swe barki brzemie polityczności i podjąć decyzję o stanie wyjątkowym? Schmitt dobrze wiedział, iż w realnej polityce prawdziwym suwerenem jest zawsze (i tylko) ten, kto dysponuje siłą³⁷. Jeżeli zatem legalny podmiot jest jej pozbawiony, musi zastąpić go ktoś, kto spełnia owo „polityczne” kryterium, niezależnie od tego, czy jest on elementem porządku prawnego państwa, czy też nie. W tym momencie brak już miejsca na dyktaturę komisaryczną – nowy suweren nie będzie zainteresowany obroną dotychczasowego ustroju. Fakt, iż legalny organ, upoważniony przez prawo do decyzji o stanie wyjątkowym, okazał się bezsilny, stanowi bowiem o świadectwie bankructwa dotychczasowej konstytucji, jej skrajnego niedostosowania do obiektywnych warunków społecznych, które wystąpiły w obrębie wewnętrznego porządku państwa. Z natury rzeczy ów czynnik, który rozporządza siłą na tyle dużą, by przejść brzemie suwerenności, spróbuje narzucić państwu inną, nową formę prawnoustrojową. Co oczywiste, nie należy postrzegać owej formy w kategoriach normatywnych, nie musi być ona „lepsza”, ani nawet bardziej dostosowana do rzeczywistości (choć zazwyczaj taką właśnie jest, prawo odzwierciedla bowiem „określony układ sił”) – jest wolą, rozkazem suwerena.

Tego typu scenariusz kojarzył Schmitt z pojęciem dyktatury suwerennej, której *signum specificum* uchwycił również za pomocą kryterium celowościowego. Dyktator suwerenny nie tyle zawiesza, co zwyczajnie usuwa panujący porządek prawny po to, by wprowadzić całkiem nowe zasady życia państwowego³⁸ – ustrój, który uznaje on za „prawdziwy”, co do którego słuszności jest przekonany. Kierując się takim właśnie dążeniem, może po-

³⁷ Zob. ciekawe, choć – w świetle dominujących w polskiej debacie publicznej poglądów – kontrowersyjne rozważania Ryszki (F. Ryszka, *Stan wojenny 1981. Decyzja*, [w:] tenże, *Historia – Polityka – Państwo. Wybór studiów*, t. II, Toruń 2002, s. 269–274).

³⁸ „Die souveräne Diktatur [...] suspendiert nich eine bestehende Verfassung Kraft lines in dieser begründeten, also verfassungsmäßigen Rechts, sondern sucht einen Zustand zu schaffen, um eine Verfassung zu ermöglichen, die sie als wahre Verfassung ansieht” (C. Schmitt, *Die Diktatur*, s. 134). Charakterystyczne we francuskiej nauce o prawie rozróżnienie *pouvoir constitué* i *pouvoir constituant* (kolejno: „władza ustanowiona” i „władza ustawodawcza”) daje możliwość znakomitego uchwycenia różnicy między komisaryczną a suwerenną dyktaturą: „der kommissarische Diktator ist der unbedingte Aktionskommissar eines *pouvoir constitué*, die souveräne Diktatur die unbedingte Aktionskommission eines *pouvoir constituant*” (tamże, s. 143).

chodzić „spoza” porządku prawnego, lecz równie dobrze może być jego częścią – nie jest to istotne. Kluczowy jest fakt, iż uzasadnienia swojej zwierzchniej pozycji poszukuje nie w aktualnym ustroju, lecz niejako w porządku, który dopiero pragnie ustanowić³⁹. Przejmuje państwo, by na gruzach dotychczasowego ustroju nadać mu nową formę. W tym momencie następuje kres prawa rozumianego jako swego rodzaju ciągłość ustrojowa. Dyktator suwerenny uosabia potęgę nagich faktów, siłę, która musi poszukiwać legitymacji tam, gdzie prawo już nie sięga.

Tym, co może mu jej dostarczyć, jest bezpośrednie odniesienie do „prawowitego” – nie w sensie prawnym, lecz „metafizycznym” – źródła władzy politycznej. Dyktatura suwerenna może się zatem legitymizować „misją” udzieloną suwerenowi przez samego Boga, wówczas – zgodnie z teologią polityczną Schmitta – usunięcie czy też „zawieszenie” porządku prawnego będzie analogiczne do cudu, boskiej interwencji w porządek ziemski. Historyczny przykład, na który powołuje się niemiecki prawnik, to Cromwell i jego słowa, wypowiedziane w momencie rozwiązania parlamentu⁴⁰. Z dzisiejszej perspektywy zapewne trafniejsze wydaje się wskazanie tu na generała Franco.

To jednak nie jedyna opcja. Suweren może odwołać się również do abstrakcyjnego pojęcia „ludu”, wówczas legitymizuje swą władzę faktem, iż rzekomo to on – jako jedyny – jest w stanie poprawnie rozpoznać jego wolę. Mówiąc inaczej, jest wyłącznym dysponentem *volonté générale*. To potężny mandat, jak bowiem pisał Sieyès, lud – będąc ostatecznym zwierzchnikiem politycznym – jest w stanie wyrażać swoją wolę w każdy sposób i nie może być w tym zakresie niczym ograniczony⁴¹. Warto zwrócić uwagę, iż doktryna ta, będąca przykładem skrajnie konsekwentnego stanowiska demokratycznego, praktycznie „legalizuje” permanentną rewolucję.

Oba modelowe sposoby legitymizacji dyktatury suwerennej są w zasadzie analogiczne. Ich teoretyczna konstrukcja w mniejszym bądź większym stopniu opiera się na tzw. zasadzie reprezentacji⁴². Polega ona na odwołaniu

³⁹ „Sie beruft sich also nicht auf eine bestehende, sondern auf eine herbeizuführende Verfassung” (tamże, s. 134).

⁴⁰ „Bóg winien być Sędzią” („Gott solle Richter sein” – tamże, s. 135).

⁴¹ Tamże, s. 137, 140–141.

⁴² Ideę reprezentacji Schmitt wyraźnie odróżnia od idei przedstawicielstwa. Tego „rozdzielenia” nie uznaje liberalna jurysprudencja, czego dobrym przykładem jest Kelsen, dla którego te pojęcia są tożsame: „gdy po jednej stronie staje milionowy tłum wyborców, a po drugiej – jedna jedyna wybrana jednostka, idea przedstawicielstwa ludu musi utracić ostatni cień uzasadnienia”. Wizja jednoosobowej reprezentacji jest dla Kelsena niczym innym jak autokracją, skoro realna demokracja „różni się od realnej autokracji nie brakiem, ale raczej obfitością przywódców” (zob. H. Kelsen, *O istocie i wartości demokracji*, przeł. F. Turynowa, Warszawa [b.d.w.], s. 106–108). Schmitt pojęcie reprezentacji charakteryzuje w następują-

się do „sfery wartości, [...] specyficznego autorytetu”⁴³. Autorytet ów polega na reprezentowaniu tego, co transcendentne wobec reprezentującego. Mówiąc ściślej, bazuje na charyzmie dyktatora, która swe źródło z jednej strony upatruje w Bogu i „misji” odeń otrzymanej, z drugiej zaś – w monopolu na orzekanie, czym w danym momencie jest z gruntu „metafizyczna” wola ludu. Można naturalnie wskazywać, iż autorytet – by ten zachowywał właściwe sobie znaczenie – nie może być w jakikolwiek sposób wiązany z ideą suwerenności ludu, wówczas bowiem należałoby go przypisać nie jednostce, lecz zbiorowości. Jednak w sytuacji nadzwyczajnej, kiedy *volonté commune* nie jest w stanie samoistnie się ukonstytuować, potrzebuje tego, kto ją właściwie rozpozna czy wręcz – pomoże się narodzić. To właśnie ta specyficzna rola przywódcy, znana już Machiavellemu, stanowi o jego autorytecie.

Wskazane wyżej „typy legitymizacji” nie mają charakteru wyczerpującego, historia dostarcza pewnych wyjątków. Takim była suwerenna w swym charakterze, choć mająca legalną genezę, dyktatura Adolfa Hitlera. Opierała się, jak inne dyktatury tego typu, na charyzmie, której treścią była „misja” wodza. Ta jednak nie przybrała postaci boskiego poruczenia, nie usiłowała też odnaleźć swego źródła w pojęciu woli narodu. Władza Führera czerpała swe uzasadnienie z samej siebie. Jej podstawą nie było uznanie jego misji przez naród niemiecki. Odwrotnie – uznanie to było obowiązkiem narodu, a misja wodza stawała się jedyną i ostateczną normą naczelną. Jest oczywiście bardzo cienka granica pomiędzy takim ujęciem a sytuacją, w której dyktator ogłasza się jedynym „prawowitym” dysponentem woli ludu. Efekt – żądanie bezwarunkowego posłuszeństwa – jest przecież taki sam. Można toczyć spory, czy jest to jeszcze różnica „ilościowa” czy już „jakościowa”. Problem jednak w tym, iż zagadnienie legitymizacji dyktatury suwerennej (opartej tak czy inaczej na „nagiej sile”) jest kwestią odpowiedniej deklaracji ze strony czynników władczych. W tym sensie wydaje się, iż doktryna nazistowska, podkreślająca pierwotny wobec obywateli charakter władzy Führera, która ma źródło w samej sobie, zasługuje tu na pewne wyróżnienie. Ukute przez Hermanna Rauschninga pojęcie „rewolucja nihilizmu”⁴⁴ zadziwia swoją adekwatnością również na płaszczyźnie prawnoustrojowej.

cych słowach: „reprezentować może tylko osoba i to – w odróżnieniu od zwykłego «przedstawiciela» – osoba obdarzona autorytetem” (zob. C. Schmitt, *Rzymski katolicyzm i polityczna forma*, [w:] tenże, *Teologia polityczna i inne...*, s. 99). Niemiecki prawnik wyraźnie podkreśla „jednoosobowy” charakter autorytetu, który jest tutaj kluczowy, a samą ideę reprezentacji (w swej czystej formie) odnosi do Kościoła rzymskokatolickiego, osobiście do papieża (zob. tamże).

⁴³ C. Schmitt, *Verfassungslehre*, München 1928, s. 208, cyt. za: K. Grzybowski, *Niemcy hitlerowskie*, Kraków 1934, s. 45.

⁴⁴ Zob. H. Rauschning, *Rewolucja nihilizmu*, przeł. S. Łukomski, Warszawa 1996.

Podsumowując, tym sposobem przebyta została droga od tego, co prawne, do sfery brutalnych faktów, próbujących w alternatywny, „ponadprawnny”⁴⁵ sposób wykazać swą prawowitość. Należy jednak pamiętać, iż metafizyka⁴⁵ czy jakiegokolwiek inne pozaprawne elementy nie dostarczą suwerennej dyktaturze trwałej i permanentnej legitymizacji. Celem tego, który orzeka o stanie wyjątkowym, jest przywrócenie normalnej sytuacji – zachowanie tego, co państwowe, a zarazem powrót tego, co prawne. Oparcie władzy na charyzmie właściwe jest wyłącznie dla okresu, w którym trwa sytuacja nadzwyczajna, a ta ma przecież charakter incydentalny. Jednak często to już w tej fazie dyktator sięga po odpowiednie stanowisko w systemie organów państwowych (łącznie z nadzwyczajnym urzędem komisariatu), by znaleźć formalną legitymację dla przeprowadzanej przez siebie rewolucji ustrojowej⁴⁶. Tytuł prawny jest wyłącznie instrumentem prowadzącym do szybszego osadzenia jego władzy w nowej formie ustrojowej, która przypisze mu charakter suwerena w taki sposób, że w momencie pojawienia się kolejnego stanu nadzwyczajnego wystąpi on w roli obrońcy istniejącego ustroju. Suwerenny dyktator przeistoczy się w „strażnika konstytucji”.

Zderzając refleksję Carla Schmitta nad stanem wyjątkowym i pojęciem dyktatury z rzeczywistością historyczną wypada stwierdzić, iż niemiecki jurysta miał wyjątkowe wyczucie czasu. Koncepcja dyktatury komisarycznej znalazła swoje odzwierciedlenie w dyktaturze prezydenta Rzeszy i praktyce rządów prezydenjalnych. Jeśli zaś idzie o dyktaturę suwerenną, stały się nią rządy Hitlera, który zburzył zastany porządek konstytucyjny ustawą „ku usunięciu niedoli Ludu i Rzeszy” z 24 marca 1933 roku. Fakt ów może nasuwać wnioski stawiające niemieckiego jurystę (na którym i tak ciążył przecież odium uwikłania w nazizm) w jeszcze bardziej niekorzystnym świetle. W umysłach niektórych pojawi się bowiem podejrzenie, iż poza biografią, „skażona” jest również jego spuścizna intelektualna.

Wydaje się jednak, iż należy zachować szczególną wrażliwość na pewien generalny rys refleksji Schmitta. Otóż, jako realistę politycznego, bardziej interesowały go przedstawienie i interpretacja zastanej rzeczywistości niż jej projektowanie. Będąc myślicielem o proweniencji zdecydowanie konserwatywnej, wyczulony był na wszelkie formy „racjonalizmu w polityce”,

⁴⁵ Warto mieć na uwadze, iż doktryny demokratyczne rewolucji francuskiej były ufundowane na swego rodzaju „mistycyzmie” woli ludu. Zwalczanemu przez siebie porządkowi opartemu na tradycji przeciwstawiła porządek raczej „wyobrażony”, oparty na wierze.

⁴⁶ Znakomitym przykładem jest tu przyznanie przez parlament Cromwellowi tytułu lorda protektora (zob. C. Schmitt, *Die Diktatur*, s. 128–131). Inne przykłady w: K. W. Kumaniecki, *Nadzwyczajne urzędy...*, s. 12–14.

używając trafnej formuły Michaela Oakeshota⁴⁷. Naturalnie, koncepcja dyktatury wyrasta jako swego rodzaju remedium w okresie stanu wyjątkowego, ten zaś jest po prostu pojawieniem się tego, co polityczne, w obrębie wewnętrzznego porządku państwa. Fenomen polityczności nie ma zaś jakichkolwiek kwalifikacji normatywnych. On się po prostu zdarza, a historia nie skąpi po temu przekonywających dowodów. Podobnie również „zdarza się” dyktatura. Ludzie uprawiający politykę najwidoczniej zrozumieli tę prawdę, która głosi, iż „sto lat tyranii jest lepsze niż jeden dzień wojny domowej”.

Niechętni Schmittowi odpowiedzą, że niepodobieństwem jest czysty opis rzeczywistości politycznej, nawet najbardziej „realistyczne” myślenie *implicite* zawiera elementy wartościujące. Chyba należy przyznać im rację, z tym wszelako zastrzeżeniem, by stanowisko takie nie odnalazło swych konsekwencji w zestawianiu *Die Diktatur* (napisanej *nota bene* w 1921 roku) z nocą długich noży. Podobne oceny lekceważą skomplikowane relacje, jakie łączą intelektualną spuściznę filozofa z jego biografią.

„Myślę, że nadszedł czas, aby uznać, że wielki blask bijący od Carla Schmitta to był tylko pobłysk migającego, zwodniczego światła dla tych, co podążyli za nim w bagno nihilizmu i tej jego odmiany, jaką stał się narodowy socjalizm”⁴⁸. Nadal nieprzekonani zapewne ochoczo przystaną na te słowa Ericha Kaufmanna. Z pewnej perspektywy jest to nawet zrozumiałe. Winni jednak zdawać sobie sprawę, iż z premedytacją odwracają głowę od myśliciela, który wypowiedział o polityce wiele prawd, mających charakter uniwersalny. Ich rozważenie pozostawia tym, którzy przystąpią do krytycznej lektury dzieł niemieckiego jurysty, by na koniec być może zakrzyknąć – *Non iam frustra doces, Carl Schmitt!*

MIKOŁAJ RYSIEWICZ

⁴⁷ Zob. M. Oakeshott, *Racjonalizm w polityce* [w:] tenże, *Wieża Babel i inne eseje*, przeł. A. Lipszyc, Ł. Sommer, M. Szczubiałka, Warszawa 1992.

⁴⁸ E. Kaufmann, *List otwarty do Ernsta Forsthoffa*, „Deutsche Rundschau” 1958, 84 Jg., s. 1015, cyt. za: F. Ryszka, *Carl Schmitt w nauce prawa...*, s. 361.

Abstract

The aim of the article is to present and examine the concept of the state of exception in legal and political theories of Carl Schmitt, commonly known as the “Crown Jurist of The Third Reich”. The research particularly refers to the concept of dictatorship (a “remedy” for the threat of the dissolution of the state) and the significant distinction between the commissary dictatorship and the sovereign dictatorship. The “state of exception” problem as well as the concept of the dictatorship are being examined both from legal and sociological perspective.

The first part of the article gives a very brief outline of the “Das Politische” phenomenon (Schmitt’s *Der Begriff des Politischen*) and explains its fundamental consequences for the existence of the state issue. That is shown with the use of Hobbesian dichotomy Leviathan-Behemoth. “Leviathan” stands here for the state (security and order) and “Behemoth” for revolution – the emergence of Das Politische in its extreme form, which leads to chaos.

Second part presents theoretical construction of the state of exception according to Schmitt’s numerous writings – the moment when the whole legal system (or at least its major part) needs to be suspended by the sovereign so that he would be able to undertake all necessary action in order to save the state from dissolution. The commissary dictatorship – a legal response to the phenomenon of the state of exception – is examined with the reference to its historical example – the period of so called “presidential governments” in The Weimar Republic in the beginning of the thirties in twentieth century. The author underlines Schmitt’s great intellectual influence on the constitutional practice in the middle-war Germany.

Third part tries to deal with sociological perspective on the state of exception, which symbolizes the triumph of so called “bare facts” over any normative system (the opposition between the law and sheer force). The consequence of such perspective is the concept of sovereign dictatorship which is reconstructed with reference to Schmitt’s writings (mainly *Die Diktatur*). The author’s particular interest lies in the examination where the sovereign dictator tries to find legitimization for his reigns and his main aim (which is establishing a completely new constitution) since there’s no link with legality that he could possibly take advance of.

The article ends with a short summary which undertakes the problem of connection between Schmitt’s political writings and constitutional evolution of German state, that ended up with Hitler’s sovereign dictatorship. The author’s main intention is to defend the intellectual legacy of Carl Schmitt from false and missed judgments made by those who seem not to understand the nature of very complicated relations between the philosopher’s biography and his thought.